Nr. 253. Dnia 13 września. Piątek. Dnia 1 (13) września 1889 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś:	Mauryljusza B.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 26.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 18 w.	Wtorek:	Franciszka i Justyna
Sobota:	Podw. św. Krzyża.	Zachód „ „ 6 „ 27.	Zachód „ „ 9 „ 47 r.	Środa:	Józefa z Kopertynu.
Niedziela:	Nikodema M.	Długość dnia godzin.... 13 „ 1.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali. 6	Czwartek:	Januarjusza B.
Poniedz:	Cyprjana Bisk. M.	Ubyło „ „ 3 „ 42.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 7 R.	Piątek:	Eustachjusza M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9 — Telefon Redakcji nr. 126.—Telefon Administr. 114

— Wczorajszą uroczystość Imienin Najjaśniejszego Pana, Warszawa obchodziła w sposób następujący: Wczesnym rankiem miasto zostało ozdobione flagami. O godz. 10-ej rozpoczął się żywy ruch pojazdów, dążących do soboru katedralnego, w którym arcybiskup chełmsko-warszawski, Leoncjusz, wraz z biskupem lubelskim Flawjanem, w asystencji licznego duchowieństwa odprawił nabożeństwo. Następnie rozpoczęły się modlitwy za Najjaśniejszego Pana i cały Dom Panujący. W tej chwili z wałów cytadeli warszawskiej zagrzmiało 101 wystrzałów. Na nabożeństwie byli obecni: Główny Naczelnik kraju, jenerał jazdy, jenerał-adjutant J. E. Gurko, wyżsi i dworscy dygnitarze, konsulowie zagraniczni, naczelnicy wydziałów i zarządów. Russcy w odświętnych ubraniach szczelnie zapełnili sobór. W tym samym czasie i we wszystkich innych kościołach Warszawy odbywały się nabożeństwa dziękczynne. O godzinie 1-ej z południa rozpoczął się akt uroczysty w Warszawskim Cesarskim uniwersytecie.

Około godziny 3½ po południu rozpoczął się do zamku zjazd osób, zaproszonych na obiad przez JE. Głównego Naczelnika kraju. Wszystkich zaproszonych ze sfer duchownych, wojskowych, cywilnych i naukowych było 2,800 osób. Zaproszeni zasiedli w sali kolumnowej przy czterech wspaniale przybranych stołach. Przy stole głównym, po obu stronach gospodarza, JE. Gurko, siedzieli arcybiskup Leoncjusz, biskup Flavjan i arcybiskup katolicki Popiel. Kiedy szampan nalano w kielichy, wszyscy powstali z miejsc a JE. Główny Naczelnik kraju, jenerał adjutant Gurko wzniósł toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana. Zabrzmiało rozgłośne „hura"! Orkiestra zaintonowała hymn narodowy, po którym znowu dały się słyszeć entuzjastyczne okrzyki „hura"!

W czasie obiadu, złożonego z licznych i wykwintnych potraw, grały dwie orkiestry wojskowe: lejbgwardji pułku ułańskiego Imienia Najjaśniejszego Pana i lejb gwardji pułku litewskiego. Obiad skończył się około godz. 5½. Po obiedzie roznoszono herbatę i kawę. Orkiestry wojskowe przeniosły się z sali do ogrodu zamkowego i w pobliżu balkonu wykonywały utwory muzyczne.

Wieczorem miasto było uiluminowane. Na wielu gmachach gorzały tysiącem światełek gazowych cyfry Najjaśniejszego Pana. (*Warsz. Dniew*)

— W d. 30-ym z. m., po poświęceniu w soborze prawosławnym obrazu św. Aleksandra Newskiego, sprawionego przez urzędników płockiej izby skarbowej na pamiątkę Cudownego ocalenia w d. 17-ym października r. 1888-go, nastąpiło uroczyste przeniesienie obrazu do gmachu izby skarbowej, gdzie odbyło się solenne nabożeństwo na intencję Najjaśniejszego Państwa i Rodziny Panującej. Na nabożeństwie byli obecni: naczelnik gubernji Miller, prezes komisji emerytalnej w gubernjach Królestwa Polskiego Frejleben, naczelnicy wydziałów i inne wybitniejsze osobistości. (*Warsz. Dniew.*)

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Chronisławy, jutro Ziemomysła.

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski — od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów spółki artystycznej. (Nowy-Świat 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Konkursa: Konkurs strzelniczy. (Strzelnica warszawska, Nowy Świat 43—od 3—5-ej po południu.)

Zabawy: Ostatnie strzelanie do gołębi (*tir aux pigeons*) dla członków oddziału Cesarskiego Towarzystwa ochrony zwierzyny i racjonalnego polowania, oraz osób, przez nich wprowadzonych. (Pole wyścigowe na placu mokotowskim—1 z południa.)

Teatra: Letni: dziś „Małżeństwo Apfel", jutro „Moc przeznaczenia" (występ gościnny pp. Antoniego Aramburo, Maksymiljana Polli'ego i Juljana Jeromina);—Nowy: dziś „Nitouche" (występ gościnny pani Adolfiny Zimajerowej), jutro „Ali-Baba". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień 14-ty b. m. rs. 4711 kop. 80½. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 3-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Praw. wiest.* zamieszcza rozporządzenie o powołaniu rekrutów do służby wojskowej w r. 1889. Ogólna liczba rekrutów obliczona została na 255,000 osób, z tego przypada na gubernje: warszawską — 3,527, kaliską—2,601, kielecką—2,162, łomżyńską—1,786, lubelską—2,932, piotrkowską—3,070, płocką—1,834, radomską —2,158, suwalską — 1,301 i siedlecką—2,114 osób.

= Z Petersburga donoszą do *Pol. Cor.* o uchwale powiększenia taboru na kolejach południowo-zachodnich i nadwiślańskiej; polecono wyasygnować w tym celu 2,780,000 rs. Odnośne zamówienia zostały już poczynione u firm russkich.

= Zarząd kolei warszawsko-petersburskiej został upoważniony przez departament kolejowy do wypracowania i przedstawienia ministerjum nowych taryf na przewóz cukru na kolejach: fastowskiej, libawo-romeńskiej, kursko-kijowskiej, charkowsko-mikołajewskiej i znajdujących się w gubernjach Królestwa do Petersburga, Rygi i Libawy przez Białystok, Wilno, Wilejkę i Dynaburg. Przewóz ładunków tranzytowych przez Królewiec i Gdańsk dla dalszej wysyłki morzem, ma być ostatecznie zniesionym, a koszta transportu o rs. 15 mniej więcej na wagonie podniesione.

= Międzynarodowy Bank handlowy i Bank dyskontowy w Petersburgu, weszły w pertraktacje z Towarzystwem kolei południowo-zachodnich w przedmiocie emisyj nowych obligacyj 4% na sumę 30 miljonów rubli. Pożyczka ta ma pokryć koszta budowy nowych linij kolejowych, świeżo zatwierdzonych, a prowadzących do Nowosielicy. Nowe obligacje będą wypuszczone wyłącznie w Cesarstwie.

= Pozwolenia na otwieranie nowych kas zastawniczych w Petersburgu, wedle pogłosek krążących w kołach dobrze poinformowanych, wydawane nadal będą jedynie osobom nie-żydowskiego pochodzenia, i to pod tym warunkiem, iż suma ogólna

Z TEATRU.

„Moc przeznaczenia" opera Verdi'ego.

Opera warszawska pomnożyła swe zasoby repertuarowe wystawieniem w dniu wczorajszym opery Verdiego, p. t. „Moc przeznaczenia" (la Forza del Destino).

Praca około wydobycia na widownię publiczną nowego, a przynajmniej nie wszystkim dobrze znanego dzieła, nie jest bynajmniej drobnostką, zwłaszczą w obec tak skomplikowanej formy artystycznej, jaką przedstawia opera.

Obok solistów, bierze w niej udział liczny nader zastęp pracowników zbiorowych w postaci chóru i orkiestry. Przytem każde większe dzieło muzyczno-dramatyczne posiłkuje się współdziałaniem ciała choreograficznego, tego czynnika *per excellence* ruchliwego, a więc tak podatnego do urozmaicenia całości.

Wobec podobnej sumy trudów i kosztów, pomimowoli nasuwa się pytanie, czy nowość, około której podjęto tyle pracy i zachodów, stanowić może źródło nietylko rzeczywistego zadowolenia artystycznego, ale i materjalnego powodzenia?

Dzieje opery naszej od lat prawie czterdziestu kojarzą się bezustannie z imieniem Verdiego. Jego działalność kompozytorska prawie od swych zaczątków znajdowała życzliwy oddźwięk wśród melomanów warszawskich. I tak już w r. 1848 na scenie naszej wystawiono „Jerozolimę czyli Lombardów". W r. 1849 ukazał się „Makbet" i „Foscari", w r. zaś 1851 tak lubiany „Ernani". Następnie trupy śpiewaków włoskich zapoznały warszawian z tym szeregiem dzieł, któremi jaśnieje dotychczas jego imię. Szereg ten stanowią opery: „Rigoletto", „Trubadur", „Violetta", „Bal Maskowy", „Don Carlos" i nakoniec „Aida", stanowiąca punkt kulminacyjny twórczości Verdiego.

Z wykazu powyższego widać, że do drobiazgowego uzupełnienia całej karjery twórczej Verdiego brak zaledwie ostatniego „Otella" i kilku wyrazów pośrednich, nie stanowiących bynajmniej najjaśniejszych momentów w dziejach żywota dramatycznego maestra.

Śmiało więc można powiedzieć, że jednym z najdokładniej u nas znanych kompozytorów współczesnych jest bezwątpienia Verdi. W szeregu dzieł, wystawionych na scenie naszej, ujawnia się jego indywidualność w zupełności, żadnych braków organicznych trudno dostrzedz. Dlatego też wystawienie takiego dzieła, jak „la Forza del Destino", nie można poczytywać za rzeczywiste wzbogacenie repertuaru tak już zasobnego w danym kierunku. Nic ono nowego nie wnosi do skarbnicy artystycznej, stanowi bowiem tylko jakby glosę, dodatkowy komentarz rozwoju twórczego kompozytora.

Opera ta powstała po laurach, zdobytych wystawieniem „Balu maskowego" (w r. 1859-ym), który należy do najpiękniejszych i najwięcej charakterystycznych dzieł Verdiego.

Teatr Cesarski w Petersburgu zażądał partycji nowej od mistrza, do czego Verdi przychylił się napisaniem „Mocy przeznaczenia". Dzieło to było już wykończonem w r. 1861-ym, ale choroba pani Barbot, śpiewaczki odtwarzającej partję Leonory, opóźniła wykonanie nowości, która ukazała się po raz pierwszy na scenie d. 10-go listopada r. 1862-go, wskutek czego Verdi był zmuszony do dwukrotnej podróży do Petersburga.

Opera ta, pomimo takich wykonawców jak Tamberlick i Graziani, nie mówiąc już o paniach Nantier Didiée i Barbot, cieszyła się tylko uznaniem pełnem estymy, lecz nie zdołała pozyskać sobie powodzenia trwałego.

Po przeróbce libretta przez Ghislanzoniego, autora „Aidy", opera „la Forza del Destino", doznała nieco więcej uznania w Medjolanie, gdzie ukazała się w r. 1869-ym na deskach teatru „La Scala".

W Paryżu jednak dzieło to przyjętem było nader zimno w r. 1870-ym, pomimo, że w trupie teatru włoskiego znajdowały się takie siły, jak Borghi-Mamo, Aramburo i Pandolfini.

Zkąd wypływa ten brak powodzenia w tych tak oddalonych ogniskach muzykalności? Przyczynę tego upatrują powszechnie w librecie, pozbawionem akcji, skupionej i jakby zadławionej zaraz w pierwszym akcie.

Treść zaczerpniętą została z dramatu p. t. „Don Alvar". Autor tego dzieła, don Angel de Saavedra, hiszpan szlachetnego rodu, był jedną z ofiar tego politycznego niepokoju, któremu półwysep iberyjski podlegał. Wygnany ze swej ojczyzny, znalazł schronienie w Orleanie, a następnie w Tours, gdzie założył szkołę rysunku. Amnestja powszechna i równocześnie śmierć starszego brata, ułatwiły mu nietylko powrót do kraju rodzinnego, lecz i wyswobodziły go z pęt niedostatku, gdyż don Angel de Saavedra odziedziczył fortunę i tytuł księcia de Rivas, wraz z godnością granda. Wydostawszy się na szerszą arenę życiową, don Angel nie zaniedbał pracy w dziedzinie literatury, która mu była osłodą na wygnaniu. W r. 1835-ym pojawił się na scenie dramat jego utworu p. t. „Don Alvar" i zyskał rozgłos autorowi w całej Hiszpanji. Dramat ten, wyrzniony w stylu ówczesnego nieokiełznanego romantyzmu, posłużył Piavemu, stałemu współpracowniko.

procentów od samej pożyczki oraz za przechowanie i asekurację zastawionego przedmiotu nie przewyższy trzech kopiejek od rubla. Jeżeli ograniczenie to okaże się dogodnem w praktyce, ma ono być następnie zastosowane i w innych większych miastach Cesarstwa i Królestwa.

= Główny zarząd pocztowo-telegraficzny wydał rozporządzenie, ażeby wszelkie przesyłki, oprócz pieczęci urzędowych, opatrzone bywały prywatnemi pieczęciami osób wysyłających.

= Niezależnie od zamierzonego uporządkowania i urządzenia bulwarów nad Wisłą na przestrzeni od mostu do Solca, w zarządzie miejskim poruszony został projekt należytego uregulowania brzegu Wisły od komory wodnej do ulicy Zakątnej. Suma wydatków, w przybliżeniu obliczona na 40,000 rubli, wprowadzoną ma być do budżetu miejskiego na rok przyszły.

= Naczelnik sztabu fortecy warszawskiej zwrócił uwagę, iż po rozpoczęciu sezonu polowania, ginie dziennie po kilkadziesiąt sztuk gołębi pocztowych. Widocznie, pomimo zakazu, mieszkańcy okolic Warszawy strzelają do gołębi pocztowych, a nawet, jak się niedawno okazało, łapią je w sidła i sprzedają. W obec tego p. gubernator warszawski przypomina, iż tak łapanie gołębi pocztowych w sidła, jak strzelanie do tych ptaków, jest wzbronione pod surową odpowiedzialnością sądową.

= Na zasadzie raportu p. komisarza cyrkułu nowoświeckiego, iż istniejąca w domu świętokrzyzkim Kuchnia Tania pogarsza warunki sanitarne tego domu, p. oberpolicmajster zwrócił się do p. prezydenta miasta o usunięcie wymienionej kuchni. Pan prezydent jednak wyraził opinję, iż kuchnia tania znajduje się w tym domu już dziesięć lat i dotąd podobnego rodzaju zażaleń nie było; dopiero teraz, tak nagle, uznano szkodliwość egzystencji jej w tem miejscu, przypuszcza zatem, iż do usunięcia kuchni nie ma dostatecznej zasady. W każdym jednak razie dla zbadania rzeczy na gruncie p. prezydent ustanowił osobną komisję z techników i urzędników, do przyjęcia udziału w której zaproszeni zostali komisarz cyrkułowy i lekarz miejski.

= P. o. oberpolicmajstra z przedstawionych protokułów przekonał się, iż wszelkie wskazane warunki, mające na celu doprowadzenie do należytego porządku kanału, położonego przy zbiegu placu Trzech Krzyży, zostały przez właściciela wykonane, w obec czego wzbronioną przez dłuższy przeciąg czasu sprzedaż drobiazgową na terytorjum placu targowego znów przywrócono. Jednocześnie p. o. oberpolicmajstra składa właścicielowi targu p. Rybińskiemu podziękowanie za to mianowicie, iż przez chętne zastosowanie się do rozporządzeń komisji, przyczynił się do polepszenia warunków sanitarnych nie tylko samego targu, lecz i przyległej dzielnicy miasta.

= Ze względu na otrzymane prośby od starozakonnych, zajmujących się handlem, o zwolnienie ich od obowiązkowego noszenia w sklepach i miejscach sprzedaży produktów spożywczych białych fartuchów, których używanie, według zdania proszących, ma się sprzeciwiać zasadom religji mojżeszowej, p. o. oberpolicmajstra zniósł się z prezesem zarządu gminy starozakonnych, a ten na mocy orzeczenia warszawskiego rabinatu odpowiedział, iż noszenie podczas sprzedaży białych fartuchów w niczem się przepisom religji mojżeszowej nie sprzeciwia.

= Z powodu zbliżających się świąt izraelskich, kuczkami zwanych, komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie: 1) niedozwalać na urządzanie szałasów i desek na balkonach i w ogóle z zewnętrznej strony domów; 2) osobiście rozciągnąć nadzór, ażeby urządzone w podwórzach szałasy bezwarunkowo natychmiast po świętach były rozebrane i uprzątnięte.

= Z uwagi na ogólny porządek w mieście i bezpieczeństwo publiczne, jak również pragnąc właścicielom domów dać możność łatwiejszego utrzymania posesyj w należytej czystości, p. o. oberpolicmajstra zatwierdził specjalnie opracowaną instrukcję dla stróżów kamienicznych. Instrukcja ta w odpowiedniej ilości egzemplarzy zostanie rozesłaną po kancelarjach cyrkułowych.

= Na stanowisko ordynatora szpitala zapasowego na Woli powołany został dr. Stanisław Rembieliński.

= Prezes zjazdu sędziów pokoju m. Warszawy rz. r. st. Kraszenenników, powrócił z urlopu.

= Ochrona.

Wczoraj, o godz. 5-ej po południu, odbyła się wizyta roczna w ochronie XIV-ej przy ulicy Siennej pod nr. 66-ym, dla dzieci wyznania mojżeszowego przeznaczonej.

Do zakładu tego uczęszcza 125 dzieci.

Popisywały się one śpiewem i gimnastyką, okazywały wyroby swoje, wykonane metodą Fröbla, z grochu i gliny, tudzież roboty koronkowe.

Na akcie obecnym był Jan Tadeusz książę Lubomirski.

Opiekunką ochrony jest pani Portner, małżonka doktora medycyny, dozorczyniami zaś są siostry: panny Regina i Franciszka Luxemburg.

Rozdano dziatwie 51 upominków za pilność i porządek, wszystkie też wychowanki ugoszczono piernikami.

= Wyjaśnienie.

Zapytywani z kilku stron o powody, dla których biura lombardu, wbrew istniejącym dawniej, a dotąd nie cofniętym i co za tem idzie, obowiązującym przepisom, nie są otwarte w godzinach popołudniowych, zaczerpnęliśmy u źródła informacyj następujących:

Od licytacji lombardowej w marcu, do takiejże licytacji we wrześniu, lombard funkcjonuje w godzinach: od 9-ej rano do 2-giej po południu i od 4-ej do 7-ej wieczorem.

Od licytacji zaś wrześniowej do licytacji w marcu, lombard otwarty jest tylko od godziny 9-ej rano do 3-ej popołudniu.

Przyczyna takich zmian godzin leży w tem, iż w porze jesiennej i zimowej, skutkiem krótszych dni, szacowanie przynoszonych w godzinach popołudniowych przedmiotów, musiałoby się odbywać przy świetle sztucznem, co byłoby niekorzystnem tak dla lombardu, jak dla publiczności.

Zarazem też objaśniono nas, iż publiczność tak nawykła już do godzin od 9-ej rano do 3-ej po południu, że w rzadkich tylko wypadkach korzysta z usług lombardu w porze popołudniowej.

= Bruk drewniany.

Od wczoraj już rozpoczęto roboty przygotowawcze do ułożenia bruku drewnianego na Nowym Świecie pomiędzy alejami Jerozolimskiemi i placem św. Aleksandra.

Wykonanie robót, sposobem próby, poruczył p. prezydent miasta firmie p. Devarsa, która dotąd wykonała już znaczną ilość chodników betonowych uznanych za trwałe i praktyczne.

Do urządzenia nowego bruku sprowadzono umyślnie z Rygi drzewo sosny czerwonej, które w Warszawie będzie odpowiednio obrobione.

Do robót w tym tygodniu przyjadą specjaliści z Paryża, którzy jednocześnie będą uczyć tutejszych robotników.

Projektowany u nas bruk drewniany podług systemu inżenierów francuskich podobno cieszy się w Paryżu powszechnem uznaniem, co zaświadczają obecnie powracający z Paryża.

Należy się spodziewać, iż firma p. Devarsa, która dała się już poznać ze swej sumienności przy przedsiębiorstwie robót betonowych, postara się o ułożenie nowego bruku z możliwą dokładnością.

Leży to w jej własnym interesie, jeżeli chodzi o rozpowszechnienie u nas nowego rodzaju brukowania.

Niedawno bowiem odzywały się głosy przeciw tej innowacji...

= Zapomnienie.

Zarządy kolei żelaznych z godną uznania skwapliwością wysyłają specjalistów na wystawę paryską.

Bezwątpienia zapoznanie się z najnowszemi zdobyczami techniki i mechaniki kolejowej na stan urządzeń specjalnych bardzo korzystnie wpłynąć może, dlaczego jednak zarządy, wysyłając techników, mechaników, telegrafistów i t. p. zapomniały o delegowaniu specjalisty, któryby obejrzał zbliska wystawiony dział sanitarny?

Należałoby pomyśleć o tem, póki czas...

= Do Rio Janeiro.

W dniu wczorajszym opuściła Warszawę rodzina Bieżuńskich, złożona z małżonków oraz czworga dzieci.

Wychodźcy podążyli do Rio Janeiro, gdzie zmarł brat pana B., utrzymujący fabrykę pachnideł.

Młodszy brat zmarłego, jako specjalista, zamierza prowadzić fabrykę w dalszym ciągu na własną rękę.

= Czy to prawda?

Srebrne znaczki emaljowane, noszone przez człon-

---

wi Verdiego, do wysnucia operowej kanwy, którą da się streścić w kilku wyrazach.

Leonora, córka markiza di Calatrava, a siostra don Carlosa di Vargas, kocha młodego don Alvara, w żyłach którego płynie krew mieszana.

Ponieważ rzecz cała dzieje się w połowie osiemnastego stulecia, nic dziwnego, że mulat pomimo pochodzenia od starożytnych inkasów, nie może mieć uznania w rodzie hiszpańskich grandów. Pomimo przestróg kochającego ojca, pomimo wyrzutów sumienia, Leonora gotową jest do potajemnej ucieczki ze swym ukochanym.

„Przeznaczenie" chce, że ukazanie się markiza staje temu na przeszkodzie. Oburzony ojciec wraz z służbą, wpada na Alvara, który nie chcąc walczyć z życiodawcą swej kochanki, a pragnąc rozbroić się rzuca pod stopy markiza nabity pistolet. I oto pierwszy wynik „fatalności"—broń porzucona daje ognia i markiz di Calatrava ginie od przypadkowej kuli. Przekleństwo umierającego ciąży nad córką i don Alvarem, don Carlos zaś nieświadomy szczegółów katastrofy, płonie zemstą zarówno względem mniemanego mordercy, jak i swej rodzonej siostry. Dalszy ciąg dramatycznej fabuły jest tylko rozwinięciem motywu zemsty.

Akt 2-gi poświęcony jest gonitwie za zbiegami. Leonora po ozdrowieniu don Alvara, który został dwukrotnie raniony przez służbę markiza, opuszcza kochanka, aby w ciszy klasztornej przebłagać wynik smutnego przeznaczenia. Zostaje więc pustelnicą w pobliżu klasztoru franciszkanów przy kościele Madonny „degli Angeli".

Don Carlos przypadkowo zaznajamia się z don Alvarem (obadwaj, ma się rozumieć, pod przybranemi nazwiskami) na polu walki. Don Alvar ocala życie don Carlosowi w utarczce z bandytami, wskutek czego zaprzysięgają sobie wieczną przyjaźń.

W następnej jednak bitwie (pod Velletri) don Alvar zostaje ciężko rannym, w skutek czego powierza pakiet listów wraz z cenną szkatułką opiece don Carlosa, który ma zniszczyć te przedmioty w razie jego śmierci.

Niestety don Carlos pomiędzy przedmiotami w szkatułce odnajduje portret swej siostry. Domyśla się więc, że ma do czynienia z mniemanym uwodzicielem siostry i mordercą ojca.

Czeka z upragnieniem wyzdrowienia don Alvara, aby następnie ugasić pragnienie zemsty. Nie udaje mu się to w pierwszej chwili, gdyż walczących rozdziela patrol obozowy. Don Alvar chcąc uniknąć rozlewu krwi, do czego zmusza go niejako „Moc przeznaczenia", w sukni zakonnej szuka zasłony przed fatalnością.

Niestety, i tutaj go odnajduje zemsta don Carlosa. Napróżno don Alvar z największem poddaniem się, tłumaczy dzieje przeszłości mściwemu don Carlosowi; ten potokiem gróźb, obelg, nareszcie policzkiem zmusza don Alvara (Fra Rafaele jako zakonnik), do pochwycenia przysposobionego miecza. Śmiertelna walka odbywa się w pobliżu klasztoru, mianowicie przed pustelnią, w której odbywa pokutę Leonora. Raniony śmiertelnie don Carlos żąda spowiednika. Don Alvar udaje się do pustelni i tu odnajduje Leonorę.

Siostra bieży do rannego brata, który na łożu śmierci dopełnia siostrobójczej zemsty. Nad głową don Alvara unosi się więc śmierć markiza di Calatrava i jego dzieci. Biedny, chce rzucić się w przepaść i zakończyć swe życie (tak pierwotnie kończyło się dzieło), ale dzięki błaganiom umierającej Leonory i przestrogom ojca gwardjana, poddaje się „Mocy przeznaczenia".

Wątła nitka tej akcji przewija się wśród wielu scen epizodycznych, które służą niewątpliwie do urozmaicenia, lecz i zarazem do niepotrzebnego przeładowania opery aparatem dodatkowym, drugorzędnym.

I tak, w akcie d ugim mamy scenę w oberży wraz z całą ruchliwością życia podróżniczego. Zjawia się tu i Preziosilla, młoda cyganeczka, stanowiąca drugą postać kobiecą (mezzo-sopran) w operze. Udziału w akcji żadnego nie mając, Preziosilla służy li tylko do ubarwienia ponurego tła. Podobną rolę odgrywa i braciszek klasztorny, Meliton, który pomimo swej szaty, gra rolę czynnika komicznego, traktowanego pod względem muzycznym w stylu *buffo*, co stanowi niezwykłość w dziełach Verdiego. Z tego też powodu zasługuje na wyróżnienie oracja, jaką ma Fra Melitone w obozie do tłumów żołdactwa. Scena ta wzięta jest żywcem z „Obozu Wallensteina" Schillera. Braciszek peroruje wśród rozochoconego obozowiska.

„Jestże to armja chrześcijańskich panów,
„Czy heretyków? mahometanów?"

Igra następnie powodzią dwuznaczników i fraszek kalamburowych.

Podobnież humorem okraszoną jest scena u furty klasztornej, gdy opasły Fra Melitone rady sobie dać nie może przy podziale jałmużny wśród zgłodniałej rzeszy żebraków.

Słowem, sceny epizodyczne wyróżniają się barwnością, różnorodnością życia karczemnego, obozowego itd., lecz z akcją główną mają związek zbyt powierzchowny. Znać, że librecista starał się wysnuć jaknajwiększą ilość obrazów odpowiednich do